Nr. 3. Kraków, Poniedziałek dnia 20 Stycznia 1896. Rok II.

„Gazeta Poniedziałkowa“
kosztuje w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —·60
półrocznie . . . . . . „ 1·20
rocznie . . . . „ 2·40
Z przesyłką pocztową w kraju lub z odnoszeniem do domu w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —·70

Cena pojedynczego numeru:
w Krakowie . . . . . . 5 cnt.
na prowincyi . . . . . . 7 „

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

(dawniej „Przegląd Krakowski“)

Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałku o godz. 7 rano.

W Krakowie do nabycia:
w Ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, Plac Maryacki l. 1; u Róży Herz, Plac Maryacki l. 9 — jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach.
Ogłoszenia i artykuły w dziale „Nadesłane“ przyjmuje Administracya.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Siemiradzkiego 9.
Godziny redakcyjne:
codzień od godziny 1—2 popoł.

PIELĘGNUJMY NASZ JĘZYK, KRZEWMY OŚWIATĘ LUDU i WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

Od Administracyi.

Cena pisma naszego, które od Nowego Roku jako:

„Gazeta Poniedziałkowa“

w Krakowie co poniedziałku o godzinie 7-ej rano wychodzi, wynosi:

kwartalnie . . . — 60 ct.
półrocznie . . . 1 złr. 20 „
rocznie . . . 2 „ 40 „

Pojedynczy numer kosztuje **pięć** centów i jest do nabycia w biurach dzienników, trafikach, księgarniach i na dworcach kolejowych.

Adres wydawnictwa:

Kraków, ulica Siemiradzkiego Nr. 9.

Austryacko-węgierska ugoda.

Prasa zaprzyjaźniona z hrabią Badenim trąbi o konieczności jak najszybszego zawarcia ugody krajów z tej strony Litawy, z krajami korony świętego Szczepana, ugody mającej od r. 1897 znów obowiązywać całe lat 10. Niemcy zawsze mieli zwyczaj śmiać się z prostoduszności węgierskiej, zdaje się atoli nie ulegać wątpliwości, iż co do ugody dotąd obowiązującej, Niemcy byli prostodusznymi a Węgrzy śmiejącymi się w kułak. Sprawa ta byłaby dość zabawną, gdyby nie okoliczność iż Polacy i Rusini stanowią przeszło jedną trzecią część ludności krajów z tej strony Litawy — i do wydatków wspólnych obu połów monarchii przyczyniają się kwotą, niesprawiedliwie na niekorzyść Cislitawii rozłożoną. Do wydatków tych wspólnych przyczyniają się w stosunku Węgrzy tylko kwotą 30%, podczas gdy kraje z tej strony Litawy opłacać muszą aż 70%. Przy ostatniej w roku 1886 zawartej ugodzie miano wzgląd na smutne ówczesne finanse państwa węgierskiego, na braki wielkie tych krajów co do handlu, przemysłu, fabryk i rolnictwa i dlatego cyfra ta wypadła z taką korzyścią dla Węgier a ze szkodą drugiej połowy monarchii.

I tak, w Galicyi przypada na głowę każdego mieszkańca: na utrzymanie dworu cesarskiego 20 ct., na sprawy wspólne obu połów monarchii 2 złr. 63 ct., na całą administracyę państwową 5 złr. 82 cnt., na oprocentowanie wspólnego długu państwowego 6 złr. 36 ct. W Węgrzech kwoty te są blisko o jedną trzecią część niższe. Czy stosunek ten jest sprawiedliwym? jest słusznym? Odpowiedź wypaść musi stanowczo przecząca.

Spodziewać się należy, iż nasze Koło polskie nie da się wziąć na lep, lecz że stanie jak jeden mąż w obronie najżywotniejszej kwestyi finansowej, że się nie da ugłaskać salaterką soczewicy podanej we formie zgodzenia się Węgrów na sąd polubowny w sprawie Morskiego Oka. Tu rozchodzi się o kilka milionów złotych reńskich rocznie przez lat 10, za które tyle spraw brakujących w Galicyi poprawićby się dało radykalnie, w Galicyi powtarzamy, w tej bardzo biednej Galicyi!

Kraje korony św. Szczepana, jak to w 4-ech artykułach wstępnych „Przeglądu krakowskiego“ wykazaliśmy, obchodzą w maju b. r. uroczystość jubileuszową tysiącletniego założenia państwa węgierskiego przez urządzenie wystawy krajowej tak olbrzymiej, tak imponującej, jaką się dotąd żaden kraj o ludności nawet 25-cio milionowej poszczycić nie może.

Faktem jest dziś, że kraje węgierskie posiadają trzy razy tyle linij kolejowych w stosunku do rozległości co Galicya, że pod względem komunikacyj, gościńców, spławności rzek stoją o całe niebo wyżej od najbogatszych krajów czeskich i niemieckich Cislitawii, faktem jest, że zabili przez urządzenie dystylarni w Riece cały przemysł naftowy galicyjski, że ich taryfy kolejowe dozwalają na eksport zboża za granicę, że te same taryfy doprowadziły do tego, że cały nasz przemysł młynarski jest w stadyum dogorywania, w stadyum bankructwa; stolica Węgier pod względem ludności i liczby domów zwiększyła się w ostatnim dziesiątku lat więcej jak w dwójnasób i konkuruje najskuteczniej z Wiedniem. W Węgrzech kredyt kupiecki ułatwiony, kredyt hipoteczny ograniczony już do emisyi listów hipotecznych $3\frac{1}{2}$ procentowych — na wszystko są pieniądze — stopa procentowa dla potrzeb państwa węgierskiego, dla potrzeb poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu jak najniższa.

Hrabia Badeni i jego gabinet nie może być dla Węgier przychylniejszym jak dla krajów z tej strony Litawy. Jeżeli podział na wspólne cele państwowe ma być sprawiedliwym, wtedy nie dotychczasowy stosunek 30:70, lecz najmniej stosunek 40 do 60 zachowanym być ma.

Układy handlowe mają być tak zawarte, aby się podniósł handel i przemysł galicyjski, dziś pod względem supremacyi Węgier ogromnie cierpiący. Nie dajmy się wziąć na kawał cudownymi widokami kilkuset morgowej powierzchni urwisk, skał, lasów i 50 morgowego stawu wśród najwyższych szczytów, reprezentujących prócz widoków tylko brak wszelkiej wegetacyi: dzikość, nagość, biedę i nędzę. Hrabia Zamojski pogodzi się z księciem Hohenlohe w sporze sądowym, a każdy sąd polubowny choćby był z piekła rodem, przyznać musi, że to, co od wieków było polskiem, na rzecz Węgier anektować się nie da. Morskie Oko musi pozostać polskiem, nie możemy go dawać ani brać jako wabika, bo wszak to bez dyskusyi polska ziemia, polskie nurty.

Natomiast brońmy się przed krzywdą w rozłożeniu wydatków na cele wspólne, nie pozwólmy aby dzięki obietnicom w sprawie Morskiego Oka nasz biedny i tak już wyssany kraj miał o kilka milionów rocznie niepotrzebnie płacić, chyba dlatego, że ktoś bardziej kocha Węgrów jak Polaków. Hrabia Badeni niechaj pamięta co winien krajowi, co tej połowie państwa na której czele dziś jako premier stoi. Koło polskie niech radzi i rozważa, a z kredką w ręku tylko do sprawiedliwej ugody przystępuje, inaczej spotkać się mogą pp. posłowie z głosem niezadowolnienia i nieufności na zgromadzeniach wyborców.

Ugoda z Węgrami to dla Galicyi obecnie najżywotniejsza, najaktualniejsza sprawa.

Gadzinowa robota.

Jak mogą powstać najpotworniejsze baśnie? — a jakże znajdują się ci, którzy zdolni z najspokojniejszem sumieniem cios zadać skrytobójczy? Łotr żył w każdej epoce dziejów świata. Odkąd istniała prasa znachodzili się ludzie czelni, wyrzutki społeczeństwa, dla których honor innych osób tyle znaczy, co atom dymu waży, i mniej. Nikczemni, stokroć nikczemni. Szarpać cudzy honor dla pewnych ambitnych celów, dla senzacyi, dla własnej korzyści — wreszcie dla zohydzenia zasad głoszonych przez zaatakowanego, oto niestety zadanie t. zw. pism rewolwerowych, gadzinowej prasy.

Kiedy w niczem nieusprawiedliwiony sposób, tak że i piszący te słowa szarpnięty został przez „Tagblatt“ Szepsa, zdumiony i do żywego dotknięty udał się podpisany do przepysznych apartamentów naczelnego szefa rzeczonego dziennika, bez którego wiedzy i woli, ku któremu rzetelnemu ubolewaniu, skryta istota - jeden z Polaków, oszczercą w piśmie tem zamieścił, niczem nie wynagrodzoną szkodę podpisanemu wyrządzającą, notatke.

I cóż się wykazało?

— „Panie, powiedział p. Szeps, rzecz iście godna pamięci. Odwołanie nastąpi, lecz trzeba zimno brać taką napaść. Proszę wiedziec, że wszak mnie dwa razy dziennie robią złodziejem!“

Tyle o nikczemnej, niegodnej napaści „Tagblatu“.

Maryan Orłowski.

Z przyjemnością przychodzi nam zaznaczyć, że w uzupełnieniu powyższego artykułu p. Maryana Orłowskiego, który jest także długoletnim członkiem Redakcyi jednego z wielkich dzienników obcokrajowych, wdrożone zostało w c. k. Sądzie krajowym wiedeńskim śledztwo karne przeciw ukrywającym się obecnie autorom notatki, w niewiadomym celu w „Tagblacie“ Szepsa i w polskich pismach umieszczonej. Senzacya w tak oszczerczy i nikczemny sposób wywołana będzie więc przykładnie ukaraną. Redaktorowie „Tagblattu“, p. Szeps, p Klebinder i p. dr. Frischauer oświadczyli, że notatka inkryminowana bez wiedzy i woli do pisma weszła. Podejrzanych o autorstwo jest 3, śledztwo będzie na razie przeciwko nim i niewiadomym innym sprawcom w kierunku zbrodni oszczerstwa i obrazy czci prowadzone.

Sprawy krajowe i miejskie krakowskie.

Uniwersalny jeniusz.

(Dokończenie).

Tak jest, na każdym kroku widać, że obojczyk urzędniczy jest p. Janowi Rotterowi za ciasny, chce on błysnąć jako trybun ludu, ale nie prawdziwy — działa on tylko dla efektu, aby o tem wiedziano, aby o tem mówiono, lecz nie na to, aby przyjść ko mukolwiekbądź a w szczególności młodzieży szkolnej z pomocą.

PO AMERYKAŃSKU.

(Tragiczna humoreska).

— Zresztą. Wiesz pan co?

— Bardzo proszę.

— Dobrze. Dam córkę.

Oddałem głęboki ukłon.

— Podobasz mi się pan. Jestem przekonany, że Stella będzie za panem szczęśliwą.

Byłem niemy ze wzruszenia i radości.

— Wszak ją pan szczerze kochasz.

— Czy ja ją kocham! Ubóstwiam ją. ona moją przewodnią gwiazdą.

— Dość. I ona pana bardzo szanuje. no i kocha. A zatem nic nie mam przeciw waszemu związkowi, lecz nie przedtem, dopóki nie wykażesz się posiadaniem gotówki w wysokości 10.000 dolarów. Ona bez porównania bogatsza. Wszakże warta 10.000 z pańskiej strony? Taki kapitalik musi sobie umieć zdobyć szanujący się, młody, zdolny i pilny człowiek, dorabiający się karyery w świecie i chcący się żenić. Przypisuję panu te zalety bez zastrzeżenia.

— Tak jest. masz pan słuszność.

Stałem spokojny przed jego pultem, ściskając konwulsyjnie kapelusz w ręku, wyprostowany jak wyciągnięta struna.

— Idź zatem, kochany panie a oszczędziwszy sobie wskazaną kwotę zgłoś się po Stellę.

— Dobrze, idę już. Dziękuję panu!

Wyszedłem spiesznie jak człowiek, który nagle zapotrzebowawszy dziesięć tysięcy dolarów idzie podnieść tę kwotę ze swego banku, aby zdążyć tam jeszcze przed zamknięciem kasy.

— A zamykaj pan dobrze wszystkie drzwi, bo mi szkodzą przeciągi — usłyszałem jeszcze na odchodnem. Pozamykałem je starannie i prawie bezprzytomny wybiegłem na ulicę.

— Dziesięć tysięcy dolarów, kiedy ani tyle centów gotówki nie miałem złożonej! A jak pięknie mówiła Stella!

»Ojciec prócz wyprawy na razie nic nieda, gdyż powiada, że mąż ma żonę utrzymywać. Ty masz niewielką, lecz dla nas dostateczną płacę. Czyż nam tak wiele potrzeba? Nas dwoje! Byle skromniutko mieszkać, skromny wikt a niedrogi. to moje zadanie, a twoja dobroć starczy mi już za wszystko inne, za wszystkie wygody i zbytki w domu ojca.

— Biedna Stella!

Dziesięć tysięcy, hm, dziesięć tysięcy. Ileż to lat pracy potrzeba, aby je oszczędzić. No, wszak przy mojej obecnej płacy to chyba tego nie dożyjemy!

Idę a raczej błąkam się bez celu ulicami stolicy. W głowie i w sercu kotłuje. W myśli widzę olbrzymie znaki, ogniste dzidy i koła przedstawiające owe straszne, niedoścignięte

10.000!

— Ależ panie, na miłość boską, mój bok! Uderzyłeś pan mnie niegodziwie.

— Stokrotnie przepraszam, bardzo przepraszam!

— He, co widzę, to ty borsuku, pamiętasz jak nazywaliśmy cię w szkole? Więc to ty tak rozbijasz po drodze?

Dopiero teraz poznałem dobrego przyjaciela z najszczęśliwszej epoki życia.

— Jakże się cieszę tobą. ty mój dobry, kochany, wierny druhu. Pozwól niech cię uściskam. Co tu robisz? Sądziłem, że zawsze jeszcze przebywasz w Ameryce południowej.

— A niechże mnie Bóg broni.

— Jakto. Wszak miałeś uzyskać u Remingtona tak dobrze płatną posadę pierwszego buhaltera.

— W samej rzeczy, trzy tysiące dolarów rocznie. A ty tu masz?

— Zaledwie czwartą część tego.

— Wolałbym twoją czwartą — jak owe tysiące. Posłuchaj mnie. Już wysiedliśmy z owego czarnego pływającego statku. Płyniemy łodzią do brzegu. Obok nas kołysze się na falach jakiś przedmiot we worze zawiązany.

— Co to jest — pytam.

— Ach, to ostatni buhalter firmy Remingtona. Tyle obecnie ludzi ginie na żółtą febrę. że niepodobna wszystkich chować. Wrzucają ich do morza, opowiada spokojnie wioślarz. I ty chcesz, abym ja szedł na śmierć oczywistą. Właśnie wracam od samego Remingtona, któremu podziękowałem za jego trzy tysiące i za żółtą febrę. Jeszcze nie myślę świat ten żegnać.

— Ależ nie wszyscy muszą umierać!

— Jednakże mogą. Zresztą posada wolna. Możesz brać gdy chcesz, oto mój bilet.

— Dzięki. Uciekam.

I jak ścigany pospieszyłem do szefa firmy Remington. Szczęście dopisało. Podobałem się, zostałem przyjęty z płacą 3.000 dolarów rocznie, podpisałem kontrakt a w godzinę wiedziała o tem Stella i jej ojciec.

Stella płakała gorżko.

Wyliczyliśmy, że za lat pięć mogę mieć całe dziesięć tysięcy.

— Ja będę ci zawsze wierną! Byleś ty...

Skłoniłem się niemy ze wzruszenia.

— A zatem dopiero za pięć lat, powiadasz — pytał ojciec. — No, no, jeżeli Stella zechce czekać.

* * *

Febry żółtej nie dostałem, lecz za to miałem z końcem drugiego roku okrągłe pięć tysięcy. Pięć tysięcy z pensyi, lecz ile głodnych dni, ile odmówionych sobie przyjemności, ba, koniecznych do życia rzeczy! Uchodziłem za sknerę, za dusigrosza, podczas gdy braki i niewygody koił obraz Stelli, ubóstwianej Stelli... Czasami rozpaczałbym, zwłaszcza w chwilach, kiedy osamotnionego gryzie tęsknota, złość ludzka nieznosząca honoru, nierozmiejąca szlachetnych uczuć, kiedy znosiłem nikczemne i podłe potwarze i oszczerstwa ze strony zawistnych mi. Czułem tęsknotę za ojczyzną za wszystkiem utraconem dla owych

10.000!

Listy Stelli były dla mnie balsamem. Ożywiały mnie i podnosiły ducha. Pracowałem tem goręcej, tem więcej, byle stanąć u celu.

* * *

Ach ten cios potem, gdy się zdawało, żem już zwycięzko wyszedł z prób i z walk nieustannych! Złamany. oszołomiony, niemal bezprzytomny, ściskałem list ojca Stelli z którego wypadłdługi wycinek gazetowy.

— Co to jest? — pytałem kolegi. — Bądź tak dobry przeczytaj mi ten list, bo nie wierzę mym oczom. Przeczytaj i gazetę!

Kolega czytał.

»Panie! Wobec dołączonej ootatki gazetowej nie mogę panu dać Stelli. Ona kocha pana, lecz cóż z tego. Pański honor szarpnięty, zniszczony. Nie przypuszczam, abyś był niewinny. Pod groźbą, że panu i sobie życie odbiorę, przysięgła mi Stella, że ani na lądzie ani na merzu ani nawet wtedy, gdybyś nawet wykazał, że posiadasz pełne 10.000 dolarów, nie śmie oddać panu przed urzędnikiem Stanu, przyrzeczenia małżeńskiego. To ostatnie słowo człowieka, którego wiadomość o panu zbyt boleśnie dotknęła. Zarywać dziewczęta!?...«

Notatka w gazecie brzmiała:

Wykolejona egzystencya. »Znany pierwszy buchalter południowo-amerykańskiej filii firmy Remingtona, człowiek tęgi i zdolny, opuścił miejsce swego zamieszkania, pozarywawszy wiele dziewcząt. Rokował najlepsze nadzieje, lecz napotkawszy na swych krętych drogach podobne sobie kreatury spadał niżej i niżej. Władze poszukują za nim, gdyż napływają przeciw niemu liczne doniesienia o przeróżne zbrodnie. W swem rodzinnem mieście stał się niemożliwym, a pomimo, że mógł, nie chciał na obczyźnie uczciwie pracować.«

(Dok. nastąpi).

Broń Boże lud od fałszywych trybunów demokracyi, którzy tak długo mają liberalizm na języku, dopokąd na barkach demokracyi, wśliznąwszy się na pożądaną posadkę, chcą gnębić bardziej od najzacofańszego konserwatysty. Takim był i... a dziś! takim chciałby być p. dr. Boroński, ale nie widząc punktu do wspięcia się w górę, bez skrzydeł do wzlotu, zadawalnia się pusowaniem swego przyjaciela p. Rottera i jego złotemi obietnicami.

Zasłużeni w kraju posłowie pp. Chrzanowski i dr. Sokołowski zawdzięczają swój upadek przy ostatnich wyborach tylko p. J. Rotterowi, który nawet śmiał się mienić przyjacielem p dr. Sokołowskiego i pozornie wspólnie z nim kandydować.

Otóż poseł Sokołowski, znany zaszczytnie historyk, ten gdyby był zamiast p. Rottera wyszedł z urny wyborczej, ten mógłby reformować gimnazya realne i gimnazya zwykłe, ale nie p. Rotter. Niechaj Rząd powoła do ankiety nad reformą szkół średnich z Krakowa mężów tej miary jak Stanisław hr. Tarnowski, który dla gimnazyów napisał najlepsze i najpiękniejsze »Wypisy polskie«, jak dyrektor Kulczyński, jak dyrektor Niziol, jak radca Trzaskowski i setki innych zdolniejszych, pracowitszych i więcej doświadczonych od p. Rottera, tego ostatniego, którego dopiero p. Romanowicz zrobił wielkim, przez powołanie do ankiet przemysłowych.

Artykuł nasz zatytułowaliśmy: »Uniwersalny jeniusz«. Oczywiście mieliśmy na myśli nie p. posła Jana Rottera jako uniwersalnego jeniusza, ale tylko jego usiłowania awansu na jeniusza. Każdy rząd postawiłby kwestyę jasno, i albo poleciłby p. Rotterowi zajmować się wyłącznie szkołą przemysłową, lub odrzucić obojczyk urzędniczy, o którym p. Rotter pomimo, że mu wszystko ze strony c. k. Rady szkolnej krajowej ucho dzi, twierdzi, że go ugniata.

Uniwersalne jeniuszostwo p. Rottera przy iosło dotąd przedewszystkiem szkole przemysłowej, której jest kierownikiem tylko szkodę i to szkodę wielką.

Wzbiwszy się na tę posadę, p. Rotter zapragnął zasiąść na krześle rajcy miasta; osiągnąwszy to i złączywszy się z kilku mniej fortunnymi, wypłynął jako przewodniczący sekcyi ekonomicznej, stał się naczelnym gospodarzem miasta. Że gospodarka ta jest fatalną, niesprawiedliwą, gdyż wszystko dzieje się z krzywdą i szkodą przedmieszczan, tego udowadniać nie potrzebujemy. Ile to p. Rotter nielegalnie wybrał dyet ze szkodą ubogich miasta, to mu do ócz udowodnił »Przegląd krakowski«. P. Rotter dla nadania sobie lepszego tonu i stworzenia funduszów na dyety dla swych kilku przyjaciół politycznych, raczył się dać wybrać referentem sprawy wodociągowej, z której od roku nie składa sprawozdania a tem mniej nie każe drukować rachunków z przejażdżek, ś.. ... i t. p. w »Dzienniku rozporządzeń« dla miasta Krakowa. Ile to tysięcy te dalsze niepotrzebne eksperymenta kosztują!! Rachunki te lękają się światła dziennego.

Jako naczelnik sekcyi ekonomicznej zezwolił na to, aby zbudowano bez planów, bez kosztorysów stacyę kontumacyjną i w ten sposób zubożono i tak biedne miasto o dochód od kapitału na czterysta tysięcy reńskich, na ten cel przez okno wyrzuconych. Taka gospodarka tylko w Krakowie możebna. A wysoki wydział krajowy udaje, jakby o tej sprawie nie miał pojęcia.

Kancelarya p. dyrektora Rottera chyba bez wiedzy i woli p inspektora Frankiego i wiceprezydenta Bobrzyńskiego zamieniła się w ekonomat miejski i kancelaryę wodociągową.

Aby czytelnika nie nużyć — podamy wyciąg z tytułów p. Jana Rottera — a zatem: poseł krakowski na Sejm krajowy, inspektor koronkarstwa i robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie, członek c. k. komisyi krajowej przemysłowej, członek komisyi przemysłowej, wydelegowanej przez Wydział krajowy, dyrektor szkoły przemysłowej, radca miejski, przewodniczący: sekcyi ekonomicznej, komisyi kanałowej, komisyi brukowej, komisyi sprawunkowej, referent sprawy wodociągowej, członek tajnej komisyi policyjnej dla spraw osobistych urzędników magistratualnych itp itp., wobec tylu zdolności kiep Napoleon Wielki wobec jeniusza p. Jana Rottera.

Że p. Jan Rotter w szkolnictwie działa z wielką szkodą młodzieży i z wielką szkodą miasta, krótki a węzłowaty dowód stawiamy w następującym fakcie.

Jak nadmieniliśmy na wstępie naszego artykułu obowiązkiem rządu jest starać się o dobro szkół średnich, o budowę odpowiednich budynków. Otóż w tym względzie działał p. Jan Rotter ze szkodą szkoły swej przemysłowej, domagając się od rządu budowy tejże szkoły w pobliżu swego domu na gruntach poza Sokołem na granicy Błonia, na gruntach malarycznych, rozlewających się w bagno sztucznego koryta Rudawy, o czem wie nietylko każdy lekarz, ale już początkujący w swych studyach medyk; na ostatnich krańcach miasta dzielnicy III. obok zanieczyszczonych fos fortecznych, obok stajni dla zakaźnemi chorobami dotkniętych koni wojskowych; działał więc p. Rotter ze szkodą uczni i ze szkodą swego chlebodawcy, którym jest rząd.

Tam budować instytut przemysłowy, to zamach na zdrowie i życie uczni, to kpiny z zdrowego rozsądku Krakowian — to zamach na kieszeń sprzyjającego nam rządu. P. Minister oświaty, jak pono ma zdrowe zmysła. swego podpisu — do podobnej, brzydkiej pod każdym względem propozycyi, przez podwładnego urzędnika uczynionej — udzielić nie śmie.

Działał równocześnie p. Rotter ze szkodą miasta, do którego reprezentacyi nie po to go wybrano, aby sforsować w Radzie miasta darowiznę tego gruntu, wynoszącego 4.000 sążni a reprezentującego dziś wartość około 50.000 złr. Wszechstronny jeniusz chybił, gdyż — powtarzamy — budowa na bagnach instytutu przemysłowego będzie dla chlebodawcy p. Rottera t. j. dla rządu, zbyt kosztowną; miejsce pod względem sytuacyi najnieodpowiedniejsze, pod względem sanitarnym najniezdrowsze, a gmina miasta Krakowa będzie miała do zawdzięczenia swemu posłowi, p. Janowi Rotterowi ubytek w majątku zakładowym, wynoszący przeszło 50.000 złr. Broń nas Boże od takich posłów i ojców miasta! Sprawy te polecamy gorąco do rozpatrzenia c. k. Radzie szkolnej krajowej we Lwowie, szczególnie pp. radcy dworu Dr. Bobrzyńskiemu i inspektorowi szkół przemysłowych p. Franke.

Dział literacko-artystyczny.

Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie ogłosiło w roku przeszłym konkurs na obrazy z których mogłoby sobie wybrać wzór dla premii. Konkurs ten jakto zwykle bywa zawiódł oczekiwania, gdyby z niego można sądzić o stanie polskiej sztuki, to byłaby ona ledwie w powijakach, obrazy nadesłane po większej części niekwalifikowałyby się nawet do przyjęcia już nie do jakiejś czasowej lecz stałej wystawy. Dyrekcya jednak wychodzi z zasady, że nagrody były w założeniu ogłoszone, więc ich nie cofnęła i dała premię I. p. Piotrowskiemu za obraz p. t. »Spotkanie«, czem dowiodła wielkiej bezstronności bo pan Piotrowski przez cały szereg lat ostro występował przeciw tej instytucyi z całą swoją energią. Obraz nagrodzony bezwarunkowo zasługiwał na to wyróżnienie, idealnem pojęcia rysunkiem dobrymi i czystymi tonami. — Nagrodę II. przyznano p. Hirszembergowi za obraz p. t. »Szabas«, malowany bardzo dobrze, mający nastrój spokojny, czy przyjemny to już osobiste zapatrywanie. Niezależnie od dyrekcyi, dawali nagrodę równą pierwszej, artyści wybrani przez biorących udział w konkursie. Nagradzając p. Stasiaka absolutnie niewiadomo, czem się powodowali panowie jurorowie, poprostu zakrawało na gruby żart; koloru żadnego, trochę brudów, figury bezmyślnie ustawione a właściwie parę manekinów stojących nie na jednej równej powierzchni. Niezaprzeczenie, że co najlepsze w obrazie, to tytuł: »Jasna góra«. Szkoda było pieniędzy dla dobrego chumoru. Ogólnie biorąc, zatem obrazy niekwalifikują się na premię, musi Dyrekcya pomyśleć o czemś nowem. Prócz obrazów konkursowych jest parę obrazów godnych widzenia jak: »Kasztelanowa« Matejki, bardzo poważne to dzieło, mogące wisieć w każdej światowej galeryi obrazów, obok najwspanialszych arcydzieł starych mistrzów. Zocha Malczewskiego »Etap« znakomicie rysowany, posiadający dużo zalet. Interesującą jest głowa chłopa śmiejącego się p. Wodzinowskiego. Jak śmieszne są w Krakowie krytyki obrazów, niech na dowód posłuży krytyka p. T. w »Nowej Reformie, który z całą powagą twierdzi, że głowa śmiejąca się p. Wodzinowskiego, umieszczona w obrazie między innemi paru, nieraziłaby tem, że się śmieje, lecz patrząc na tylko na nią jedne robi przykre wrażenie. Czem? Panie krytyku, najznakomitsi artyści robili głowy z wyrazem — można napisać, że ten wyraz źle uchwycony ale żeby zarzucać artyście to, że namalował głowę ze życiem, no to lepiej wcale sądów swoich niewydawać.

W Wiedniu niezmiernem powodzeniem cieszy się wystawa hr. Milewskiego. Odkąd Wiedeń istnieje — pierwszy raz tyle znakomitych obrazów polskich wiedeńczycy oglądają. Ranzoni w »N. Fr. Presse« pisze o nich. Znakomity ten krytyk poprostu zachwyca się portretem własnym Matejki i jego Stańczykiem. Wymienia następnie Gierymskiego, chwaląc własny portret i obraz p. t. »Para starych wieśniaków«, podziwiając jego głębokie pojęcie przedstawianych rzeczy. Trzeciego wymienia Wodzinowskiego, nazywając go specyalnie polskim malarzem o słonecznym humorze, za jego »Odpoczynek żniwiarzy«. Z portretów podnosi Malczewskiego, De Lavaux i Pochwalskiego. Wogóle wystawionych jest 50 dzieł polskich, które zajmują dwie sale. Hr. Milewski ma podobno przewieść te obrazy następnie do Berlina.

Z teatru. Tydzień ubiegły nie przyniósł nam żadnej nowej premiery, a i wybór sztuk nie stanowił szczególnej atrakcyi dla publiczności krakowskiej, spodziewamy się że tydzień przyszły przyniesie niejedne niespodziankę. Dzielna komedya p. Bałuckidgo »Sprawa kobiet« budziła w ubiegłym tygodniu obok »Wicka i Wacka« p. Z. Przybylskiego najwięcej zaciekawienia.

Dom samobójców czyli **Tajemnice w Monte-Carlo.** Relacye krupiera z Monaco. Przekład z francuskiego. Odbitka z »Głosu Narodu«.

Pod takim tytułem opuściła prasę sensacyjna broszurka, która wywołała nieopisany popłoch wśród bandytów utrzymujących dom gry w Monte Carlo. Autor, były krupier czyli urzędnik domu gry, zn jący jak nikt lepiej tajemnice jaskini montekarleńskiej, opisał wszystko barwnie i jasno, przestrzegając publiczność całego świata a zwłaszcza nas biednych Polaków przed niebezpieczeństwami połączonemi z grą w Monte-Carlo. Autor wymienia po nazwisku tych Polaków, którzy skończyli samobójstwem i spoczęli na cmentarzu w Monaco Dużo tu pięknych, szlachetnych myśli. Autor, który za odkrycie tajemnic postawiony został przed sąd w Monaco i skazany na karę więzienia, ale później przez księcia Monaco ułaskawiony, zasłużył się całemu światu napisaniem tej broszury. Że świecą trzeba dziś szukać człowieka z podobną odwagą cywilną i szlachetnemi zasadami jak autor. Jak szlachetne pobudki powodowały autorem przy pisaniu broszury, świadczą jego słowa: »...Mimo to ja jestem człowiekiem, jak każdy inny a nawet uczciwym człowiekiem, gdyż mam odwagę pisać te słowa na użytek publiczny, narażając się na utratę mojej posady przynoszącej mi 500 franków miesięcznie i ryzykuję wszystko, aby Wam być użytecznym. Idzie o kwestyę społeczną, która obchodzi wszystkich, wielkich i małych, bogatych i ubogich...«

Zaiste rzadka szlachetność i miłość prawdy!..

Życzyć należy, aby uczciwy głos autora znalazł dostęp do każdego domu polskiego i aby jego mądre rady wydały najobfitszy plon. Niech więc nikt nie zaniedba przeczytać tej broszury.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 25 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z firm wielkich krajowych, które się dobrze naszemu krajowi zasłużyły podnieść należy w Krakowie firmę p. Juliusza Przeworskiego. Od bardzo długiego szeregu lat znana była firma ta, jako olbrzymi skład węgla na Kraków i zachodnią Galicyę, a od lat kilkunastu urządził nadto p. J. Przeworski także olbrzymie składy towarowe, ułatwiające zbyt producentom i kupcom. Tak składy węgla jak i składy towarowe urządzone na sposób wielko-europejski połączone są szynami z dworcem kolejowym głównym, a oświetlenie wyłącznie światłem elektrycznem Składy węgla mieszczą w sobie przeważnie węgiel krajowy z Sierszy, i wszystkie gatunki najlepszych węgli pruskich W składach deponowane są wszelkie rodzaje zboża i nasion, tudzież niektóre towary kolonialne; tu kupcy i producenci otrzymują zaliczki na towar do wysokości najwyższej $^{3}/_{4}$ części wartości na procenta umiarkowane, skład we jest również niskie, co ułatwia dysponowanie towarem, a nabywcom ułatwia znalezienie wszystkiego co potrzebują. Jest to interes na wielką skalę obmyślany, na bardzo mały zysk obliczony i to oczywiście wtedy, gdy składy są zapełnione. Składy zbożowe posiadają najnowsze maszyny do czyszczenia, jak elewatory itp. Wszystko obliczone na wielką skalę, udogodnienie dla krajowego handlu olbrzymie — tylko zyski dla właściciela składów arcy problematyczne. Wdzięczność mieszkańców m. Krakowa należy się dla p. J. Przeworskiego, gdyż zdoinienie cen węgla w Krakowie to jego dzieło. Składy pp. Przeworskiego i Kwiatkowskiego zadecydowały jeszcze przed kilku laty takie obniżenie cen opału, iż odtąd Kraków należy do miast o bardzo umiarkowanych cenach opału. W składach tych znajduje bardzo wiele osób zajęcie uczciwe i dobre; tu producent ma targ na swe wyroby, tu kupiec znajdzie pożądany towar. Składy te i pod względem militarnym Krakowa jako fortecy mają znaczenie, które władze wojskowe uznać, a władze skarbowe przeceżąć nie powinny ciągłemi nowemi podatkami, inaczej wszystko u nas w kraju ustanie.

Spekulacye giełdowe.

(Dokończenie).

Nie jest wprawdzie giełda najnowszym wynalazkiem, lecz należy do nowoczesnych instytucyj, które wytworzywszy się z potrzeby, przybrały następnie formę i wzięły sobie za cel wszystko inne, jak to, do czego i czemu pierwotnie miały służyć.

Dzisiejsze giełdy dzielnie dotrzymują miejsca loteryi i domom gry. Niestety jednak, że podczas kiedy te ostatnie za wręcz niemoralne uznano i utrzymywanie ich karnemi wzbroniono przepisami — giełda i loterya kwitną w pełni swego rozwoju, dominujące zajmują stanowisko w ustroju powszechnym.

Gdy się zapytamy — co jest giełda? — otrzymamy następujące odpowiedzi.

Ustawa zowie giełdą targ, na którym zbierają się członkowie miejscowej giełdy w celu handlowania dopuszczonemi na targ ów papierami wartościowemi i innemi towarami.

Czemże różni się więc giełda od naszych publicznych targów, na których za dobre pieniądze i piękne słowa nabywa się artykuły żywności, towary bławatne, drzewo, siano i inne artykuły?

Ekonomista odpowie na to wyszukanym frazesem o kredycie, o handlu na wielkie przestrzenie, o podaży i popycie, o tworzeniu się ceny, o konkurencyi wytwarzanej zagranicą i jej wpływie na miejscowe ceny, w końcu wydedukuje, że giełda jest światową instytucyą, jest wysoce dobroczynnym, ekonomicznym czynnikiem, który dorośl obecnej cywilizacyi i bez którego taż cywilizacya aniby się obecnie ostać zdołała.

Wierzmy mu na słowo, lecz aby się osobiście i namacalnie przekonać, jak ten tak wysoce cywilizacyjny czynnik wygląda w świetle codziennego, praktycznego życia, pójdźmy na giełdę np. wiedeńską.

Godzina 10 zrana. Jesteśmy przed pałacem giełdy. Kilkanaście stopni prowadzi do wspaniałego przedsionku, kupujemy za guldena kartę wstępu na mocy rekomendacyi znanego nam bankiera, oddajemy garderobę i za chwilę jesteśmy w olbrzymiej marmurowej sali, Już na wstępie odurzeni gwarem i hałasem z którego sobie zrazu sprawy zdać nie można.

Cicerone nasz prowadzi nas z miejsca na miejsce, tu i owdzie przeciskamy się przez tłumy krzyczących, biegnących lub i wrzeszczących i biegnących osób, lecz że nie pojmujemy co znaczy wszystko, stajemy obok pewnej grupy ludzi i wsłuchujemy się w słowa, aby się dowiedzieć, czego ci ludzie chcą właściwie od siebie.

— Co znaczy ta grupa ludzi krzyczących?

— To kulisa kredytowa. Tu sprzedaią się austryackie akcye giełdowe.

— Kupuję po 4 — słychać głos piskliwy.

— Sprzedaję 2 razy — woła piszczącemu drugi z tejże grupy.

— Kupuję po 4$^{1}/_{4}$.

— Kupuję po 4$^{1}/_{4}$, po 4$^{3}/_{8}$, po 4$^{1}/_{2}$ — słychać czem raz wyraźniej, czem raz głośniej w »kulisie«.

— A gdzież tę kupowane lub sprzedawane papiery?..

Mój cicerone tak odpowiada:

— Papierów i wogóle towarów na giełdzie niema. Ten kto kupuje zapisuje w notesie, że kupił tyle a tyle »szlusów«. Szlus znaczy 25 sztuk akcyj, wartości około 5.000 złr. Sprzedający zapisuje u siebie, że tyleż sprzedał. Obaj wydają sobie wzajemne ceduły ze stemplem po 10 ct. od »szlusu«, Gdy kupujący miarkuje, że papiery jego dostatecznie poszły w górę, sprzedaje takowe w powyższy sposób i tak się powtarza ta sama historya w nieskończoność — bez papierów, lecz i bez zapłaty za takowe. Dzieje się to z tego powodu, iż w razie sprzedaży wyrównuje się gotówką li tylko dyferencya, tj. li tylko różnica między zakupnem a ceną sprzedaży. Forma handlu bardzo prosta, bardzo praktyczna — lecz skutki? O te nam idzie.

Skutek powyższego handlu objawiają się w trojakim kierunku a dotyczą:

Podnoszenia się i spadania ceny papierów i towarów.

Stosunku rzeczywistych posiadaczy walorów do giełdy i odwrotnie, wreszcie:

Wpływu handlu giełdowego na gospodarstwo społeczne i ekonomiczne.

We wszystkich tych kierunkach działa giełda destrukcyjnie a to z następujących przyczyn.

Cena towarów i papierów podnosi się i spada na giełdzie codziennie. Kurs trwa czasami pół minuty, czasami dłużej, rzadko jednak dłużej nad kwadrans. Kursa podawane przez prasę są tylko z danej chwili. Kiedy się o nim dowiaduje czytelnik z gazety, dawno już przestał istnieć. Ten kto kupuje papier zdany jest na dobrą wolę bankiera a ta wola jest zwykle — nie dobrą.

Kursa podnoszą się i spadają, gdy ten lub ów z wielkich finansistów każe na giełdach »kupować« lub »dawać«. Codziennie sprzedaje się i kupuje w samej np. kredytowej kulisie wiedeńskiej giełdy, dziesięć razy t le akcyj ile ich jest w rzeczywistości. Czy to moralne? — Zapewne że nie.

Weszło w zwyczaj, że pierwszy lepszy finansista posiadający jaki taki kredyt na giełdzie kupuje lub sprzedaje po 10, 15, 20 tysięcy sztuk papierów, Aby je kupił — nie ma na to pieniędzy, kupuje jednak, bo na giełdzie idzie tylko o to, aby mógł dyferencyę zapłacić, nie zaś towar handlowy.

Wielcy finansiści utworzyli tajny związek giełdowy. Działając wspólnie, kupują lub sprzedają takie masy »szlusów«, że drobni spekulanci muszą swe zapasy stosownie do ich woli pozbywać, ażeby wszystkiego nie stracić. Jak wielcy tak i mali spekulanci polują tylko na dyferencyę, mali zaś posiadając skromne zapasy gotówki nie są wstanie wytrzymać naciskowi wielkich współrywali, którzy zawsze niemal wychodzą zwycięzko.

Ci mali zatem kapitaliści a zwłaszcza publiczność zdała od giełdy stojąca — niemal bez wyjątku traci.

Cena giełdowa nie stosuje się nigdy do rzeczywistej wartości papierów lub towarów, lecz do ilości i działania spekulantów.

Czyż to moralne? Przenigdy.

To też stosunek giełdy do rzeczywistych posiadaczy walorów jest tego rodzaju, że giełda tylko tytuł papieru sprzedaje, papier zaś znajduje się w trzecich rękach tych, którzy o giełdzie najczęściej ani wiedzieć nie chcą.

Giełda stanowi o wartości papieru bez względu na to, czy towarzystwo, którego akcye są własnością zyskuje lub traci. Giełda stanowi o wartości towarów w Wiedniu np. na zasadzie cen londyńskich. I odwrotnie Rolnik w Przemyślu lub w Chrzanowie musi się stosować do cen giełdowych zboża w Nowym Yorku Czyż to moralne?

Z tego to powodu działa giełda destrukcyjnie na ustrój społeczny Nie oglądając się na rzeczywistość, opierając się na fikcyi, na przypadku, przeistoczyła się z handlowego targu na istną loteryę, na której równie jak na małej loteryi trudno wygrać, na której niemal zawsze się traci.

Gdy się zważy, ile kroci leży w depozytach sierocińskich, sądowych, gdy się zważy, że drobne oszczędności bywają lokowane w papierach przez osoby, które z giełdą nic wspólnego nie mają i zaledwie wiedzą o jej istnieniu, musi się nabrać przekonania, jak bardzo krzywdzi giełda te osoby, dowolnie i bez rzeczywistej potrzeby i racyi zmieniając ceny walorów i towarów. Lecz co najdziwniejsze to to, że i państwowe papiery są podległe spekulacyi giełdowej, że i one bez ważnej przyczyny i potrzeby podnoszą się w cenie lub spadają.

Giełdy są dziś osią obrotu pieniężnego światowego, giełdy wytworzyły krocie i miliony spekulantów giełdowych z których na 1000 jeden wygrywa, reszta zaś składa swe mienie na ołtarzu złotego cielca, ku uciesze Rotschyldów, Bleichröderów i całej bandy z nimi w jedno związanych spólników.

Wpływ giełd na ustrój powszechno-społeczny jest obecnie tak silny, tak potężny, że aby go zniszczyć potrzeba zwołać konwencyę międzynarodową, potrzeba współdziałania wszystkich państw, inaczej ten rak społeczny będzie się szerzyć i dalej gryźć, jak dotąd, będzie niszczyć dobrobyt społeczny i moralny, aż kiedyś, kiedy zło zbyt we znaki da się uczuć, z konieczności i z natury rzeczy do gwałtownego doprowadzi przewrotu.

Tem dziwniejszem wydaje się wobec tego oświadczenie p. dr. Bilińskiego, że chce uchodzić jako — przyjaciel giełdy.

O zachwianej »Austryi« donosi »Wiener Allgemeine Zeitung« z dnia 15 stycznia 1896 r., iż rząd odmówił zezwolenia na fuzyę tegoż Towarzystwa z Towarzystwem Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Rząd ma się zgodzić raczej na ukończenie wypłaty premii asekuracyjnej niż na fuzyę. Dyrekcya zachwianej »Austryi« zwołała Walne zgromadzenie akcyonaryuszy na dzień 16 lutego 1896 r., a wtedy cała sprawa i dla naszego kraju nader ważna wyjaśni się.

Tutki „Polonia" wyrób krakowski p. Herliczki, zdobywają sobie wszędzie szturmem odbyt, z powodu nader dobrego i zdrowiu nieszkodliwego fabrykatu. Szczególna rzecz, iż »Polonia« coraz większy znajduje odbyt w prowincyach niemieckich w Austryi i dziś ma nawet bardzo znacznych odbiorców w Niemczech, szczególnie w Berlinie Wyrób fabryczny powiększa się z każdym tygodniem, a fabryka daje zajęcie coraz większej liczbie pracujących, zadawalniając się najskromniejszym zyskiem.

W handlach papieru zbytkowego w Krakowie oglądaliśmy bardzo piękne karty korespondencyjne z widokami Krakowa. Nowość ta zaledwie od 2 lat istniejąca, znajdować się powinna jako miły upominek przypominający nasz Kraków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

„Gazeta Poniedziałkowa" musi z natury rzeczy przechodzić przez choroby młodego wydawnictwa. W krótkim czasie, da Bóg — przejdzie ten stan przejściowy a gazeta nasza stanie się taką, jaką być powinna, jak to sobie z góry zakreśliliśmy. Prosimy naszych Czytelników na razie o pobłażliwość dla drobnych usterek w układzie i korekcie. Poniedziałkowe wydania gazet napotykają już z technicznych względów na niesłychane trudności.

Jeszcze raz upraszamy o łaskawe przesyłanie nam wiadomości o koncertach, teatrach i znaczniejszych zabawach towarzyskich i prywatnych. Wiadomości rzeczone upraszamy najpóźniej w nocy z niedzieli na poniedziałek odsyłać do drukarni naszego pisma, ulica Grodzka 62. W ten sposób zacieśni się stosunek pomiędzy pismem a Czytelnikami ku obustronnemu pożytkowi i zadowoleniu.

Prosimy też o prenumerowanie naszej gazety. Wszak cena prenumeraty jest tak niską, że nikomu nie zrobi rzeczywistego uszczerbku.

Podajemy tylko aktualne, oryginalne artykuły.

***Polityk** znajdzie w naszej gazecie obfity dział polityczny, gruntownie traktowany.*

*Bogaty dział **literacko-naukowy**, doborowe fejletony, **liczne humoreski** i żarty, zainteresują cały ogół. I do tego działu prosimy o oryginalne, zdatne do druku artykuły i wiadomości.*

*Nasz **dział handlowy i gospodarczy**, tudzież ekonomiczny i społeczny, nasze korespondencye, zadowolą także i najwybredniejszych Czytelników. Nasze **giełdowe sprawozdania** będą cennemi wskazówkami dla posiadaczy papierów wartościowych i wogóle efektów.*

*Nadto zwracamy uwagę Czytelników na nasz nadzwyczajnie bogaty dział **własnych poniedziałkowych depesz**, nie podanych przez żadne inne pisma. Czytelnik „Gazety Poniedziałkowej" jest jaknajdokładniej poinformowany o danej chwili. Z naszej zatem strony nie szczędzimy ani pracy, ani bardzo znacznych kosztów, aby naszych Czytelników pod każdym względem zadowolnić. Mamy tedy zupełne prawo apelować do względów tychże i na tej zasadzie prosimy o rozpowszechnianie i popieranie „Gazety Poniedziałkowej" tak w drodze prenumeraty, jak też przez zamieszczanie w dziale inseratowym ogłoszeń wszelkiego rodzaju. Ogłoszenia te mają z natury rzeczy dłużej trwałą wartość aniżeli w codziennych pismach.*

Kalendarzyk tygodniowy. W poniedziałek 20-go stycznia: Fabiana i Sebast. We wtorek 21-go: Agnieszki p. m. We środę 22-go: Wincentego i Anast. We czwartek 23-go: *Zaślub. NMP.* W piątek 24-go: Tymoteusza b. m. W sobotę 25-go: Nawrócenie św. Pawła. W niedzielę 26-go: Matyldy.

Rocznica trzydziesto trzech letnia powstania Styczniowego przypada w bieżącym tygodniu. Oczekujemy sprawozdań z uroczystości kościelno-narodowych z całego kraju. Wierząc w nieprzedawnione prawa nasze — i w boską sprawiedliwość — walczyć będziemy za całość i zjednoczenie dziś rozćwiartowanej Ojczyzny naszej. — To pierwsze i największe zadanie dziennikarstwa polskiego, stańmy pod dewizą „jeszcze nie zginęła" bo jej zginąć nie damy.

Kółko prawników uczni uniwersytetu jagiellońskiego zawiązało się za inicyatywę p. Maryana Niemczewskiego słuchacza trzeciego roku. — W dniu 13. bm. ukonstytuował się wydział towarzystwa dotąd przeszło 100 członków liczącego, wybierając przewodniczącym p. Maryana Niemczewskiego a zastępcą p. Ludwika Brazona. Gospodarzem został wybrany p. Adam Kasparek. Kółko prawników ma na celu krzewienie wiedzy prawniczej — i wspólne zabawy. Sympatyczną instytucyę witamy z całego serca i życzymy szybkiego rozwoju, spodziewając się, iż w najkrótszym czasie liczba członków się potroi. Lokal kółka znajduje się w przedłużonej ulicy Św. Anny (Dr. Rettingera) Nr. 3.

Do pana dyrektora poczty w Krakowie. Listy przesyłane do naszej redakcyi „per express", dochodzą nas zbyt późno. Wiemy przecież, kiedy przychodzą pociągi do Krakowa, a należytość zapłacona za natychmiastowe doręczenie powinna wskazywać, że listy t. zw. „expresowe" w samej rzeczy bezwłocznie po nadejściu doręczanymi być powinny. Niepunktualne doręczanie naraża tak nas, jak i wogóle innych adresatów na nieobliczone szkody.

Z drugiej strony zaznaczamy z uznaniem, że olbrzymie poniedziałkowe telegramy odbieramy punktualnie i nieprzekręcone, poprawne, co tak rzadko zdarza się gdziekolwiek.

Balem prawników rozpoczęto szereg zabaw publicznych, w których łączy się zabawa z celem szlachetnym ofiarności na cele instytucyj publicznych. Od dawna jest zwyczajem w Krakowie, iż pierwszy bal publiczny świeci pustkami — tą razą było lepiej — nie było pożądanego przepełnienia, ale też i sala nie była pustą, zwłaszcza iż do kadryla stanęło przeszło 40 par. Nader dobrane towarzystwo, o pięknych a nie przesadnych toaletach, między temże bardzo wiele ładnych twarzyczek z miasta i kraju bawiło się do czwartej rano. Szczególną uwagę zwracała swym wdziękiem i postawą p. rektorowa K. — Dziś nad ranem zakończył się piknik urządzony przez naszą złotą młodzież krakowską w salach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Zabawy w domach prywatnych coraz bardziej liczne, ożywiają ruch w mieście osobami przybyłemi dla celów karnawałowych do Krakowa. — Z zabaw kasynowych udają się najlepiej dotąd urządzane w hotelu Europejskim.

Liczba członków korzystających ze ślizgawki urządzonej przez p. Stanisława Rehmana w ogrodzie Krakowskim, wzrasta coraz bardziej. Przyjaciele sportu łyżwiarskiego wzdychają do pięknej mroźnej pogody na dzień Matki Boskiej Gromnicznej w dniu 2 lutego b. r., w którym to dniu odbędzie się wielka zabawa kostyumowa.

Ulica Łobzowska zostanie w tym roku znacznie upiększona. W miejscu, gdzie się znajdowała dawniej garbarnia p. Lipińskiego, złożona z parterowych domków, staną dwie trzechpiętrowe kamienice graniczące z kościołem Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców. Kamienice te zbudowane będą przez pp. Biborskiego i Romanowskiego, według planów architekty zaszczytnie w mieście z dokładnych robót znanego p. Aleksandra Biborskiego. Także przebitą zostanie ulica łącząca plac Biskupi z ulicą Łobzowską. Rudawa w tem miejscu będzie zasklepioną, a na narożniku od ulicy Łobzowskiej stanie budynek radcy miejskiego p. Beringera a po drugiej stronie na narożniku ulicy Łaziennej i Biskupiej dom p. Reinera.

Dyrektor krakowskiego tramwaju postarał się już o progi i szyny do budować się mającej nowej linii z Rynku ulicą Szewską i Karmelicką do ogrodu Krakowskiego.

Z Wiednia piszą nam: Już od paru tygodni panuje tu niska temperatura, w okolicy uskarżają się na silne mrozy i brak śniegu. Dopiero z końcem tygodnia ustały mrozy, aby ustąpić miejscu odwilży i katarom na które wszyscy zapadają. W stolicy znaczny ruch karnawałowy. Obecnie przyjeżdża do Wiednia bardzo wiele Polonii. Uroczystość tę powinny wyzyskać tutejsze polskie towarzystwa na rzecz kościoła polskiego w Wiedniu Niedzielne nabożeństwa polskie w kościółku św. Ruprechta napawają istnym żalem tylko. Czasy ks. Krechowieckiego bezpowrotnie minęły. Szkoda, szkoda. Zdawałoby się, że z erą hr. Badeniego zmienią się rzeczy na lepsze, lecz jak dotąd wcale się na to nie zanosi — Czyżby żadną miarą nie można rozruszać tej Polonii??

„Rewizor z Petersburga" słynna komedya Gogola, przeistoczona na operetkę pod tyt.: "Der Pumpmajor", wypełnia teatr na Jozefstadzie po brzegi. Muzyka lekka, partyami nader udatna, akcya żywa a przedstawienie sceniczne pod każdym względem dodatnie.

Słynne odkrycie würzburgskiego fizyka, prof. Roentgena, było przedmiotem szczegółowej dyskusyi w Towarzystwie lekarskiem w Wiedniu. Prof. fizyologii dr. Exner przedstawił licznie zebranym lekarzom szczegółowo historyę i zalety odkrycia. Między innemi produkował przysłaną mu od Roentgena fotografię dłoni, prawdopodobnie samego Roentgena. Na obrazie widoczne są tylko kości dłoni, gdyż światło przez ciało z łatwością przechodząc, zatrzymuje się jedynie na metalach i kości. Widocznem też jest na fotografii odbicie pierścienia. Gdyby w ręce tkwiła igła — i ta by została odfotografowaną. Tu leży cała doniosłość odkrycia Roentgenowskiego zapomocą rurki Krokesa i rurki geislerowskiej, wypełnionej rozrzedzonem powietrzem. Wynalazek ten może społeczeństwu oddać niesłychane usługi. Zapomocą niego będzie można z łatwością badać wnętrze ciała ludzkiego, co przecież należy dotychczas do najtrudniejszych zagadnień sztuki lekarskiej. Obecnie odbywają się we wiedeńskim towarzystwie fotograficznem dalsze próby, dające dowód, jak doniosłe jest to odkrycie. Już w ostatnim numerze podaliśmy telegraficzną wiadomość z Berlina, że ubiegłej niedzieli popołudniu miał Röntgen odczyt w pałacu królewskim. Szczegół ten uzupełniony przeoczoną w depeszy wiadomością, że Röntgenowi zaraz po odczycie cesarz Wilhelm osobiście wręczył wysoki order.

Z tygodnia.

W sejmie galicyjskim posypały się interpelacye i nowe wnioski jakby z rogu obfitości. W komisyach sejmowych dzieje się atoli nie dobrze, skoro pan marszałek Badeni nawoływać musi posłów do wytężonej pracy, motywując swe nawoływanie, że brak przedmiotów daje się odczuwać w pełnej izbie. Zdaje się więc, że i te 3 tygodnie, które nas dzielą od otwarcia rady państwa nie będą bogate w uchwały sejmowe. Jak się zdaje uchwalonym będzie budżet, wiele kwestyi natury ekonomicznej, może nowa ustawa gminna, sprawa emigracyi, wątpliwą jest nowa ustawa łowiecka, jeszcze bardziej ustawa konkurencyjna i smutny projekt wydziału krajowego (p. Romanowicza) co do nauczycieli szkół ludowych.

Ubiegły tydzień przyniósł wreszcie spodziewaną »niespodziankę« w formie dymisyi hr. Thuna. Jest to obok zniesienia wyjątkowego stanu w Czechach, drugi dodatni czyn w dziejach gabinetu hr. Badeniego. Liczenie się z wolą ludu w poszczególnych krajach jest wprawdzie obowiązkiem rządu. Dziś jest atoli także i zasługą Vox populi — vox Dei. Wola ludu to wola Boga powiada stare łacińskie przysłowie. Jest to zatem dodatni krok gabinetu, dodatni krok naszego rodaka, który powinien być z naciskiem wspomniany i niezapomniany. Obecnie przyjdzie pora także i Wiedeńczykom zadosyć uczynić, aby wśród rdzennie chrześciańskiej ludności, która niestety z taką niechęcią imię hr. Badeniego wspomina, zadość uczynić.

Ze smutkiem przychodzi notować wypadki w polskiej Ostrawie. I tu by potrzeba, aby hr. Badeni czynną przyłożył rękę do opieki nad robotnikami w kopalniach. Wszak życie ludzkie to skarb nędzarza a nietylko samejże posiadającej klasy.

Wypadki poruszające ubiegłego tygodnia cały świat, a zwłaszcza sprawa Transwalu, pomyślnie się ułożyły. Anglia uspokoiła się w stosunku do Niemiec, Turcya odpoczywa, Włochy również, wojenne surmy ucichły, krew się lać przestała.

Bogu dzięki!

W Serbii zanosi się na zmiany gabinetowe, jak to w ostatnim numerze naszego pisma z r. 1895 trafnie zaznaczyliśmy. Gabinet Nowakowicza naprożno stara się o uratowanie sytuacyi. Król ma się skłaniać ku utworzeniu gabinetu radykałów pod Wuiczem lub Simiczem, który, jak twierdzą, radziby prowadzić pokojową politykę w celu wzmocnienia wewnętrznej, zaszarganej administracyi. Nowy prąd nie przeszkodził królowi przy noworocznem przyjęciu wyrazić Nowakowiczowi swe uznanie i zadowolenie z jego działalności.

Floquet — Karol Tomasz, ur. 1828 r., który przywitał cara Aleksandra II. w Paryżu słowami

»Vive le Pologne«

umarł w sobotę w południe. Był to znany mowca, dziennikarz, prezydent Izby i premier francuski. Jako taki schlebiał carowi. Uwikłany był w proces panamski, jakkolwiek nie zbrudził się przekupstwem.

Koniec tygodnia przyniósł obok bajki o obdykacyi bułgarskiego księcia, podróżującego do Paryża być może także w sprawach .... osobistych, zapowiadaną już nominacyę dra Rittnera na ministra rodaka dla Galicyi i jenerała Guttenberga, jako ministra kolei żelaznych. Ta ostatnia nominacya była jaż przed erą Badeniego na seryo traktowana Jenerał Guttenberg ma się szczycić szczególną życzliwością cesarza. Nominacye ogłosiła niedzielna »Wiener Ztg«.

Z giełdy.

Cały ubiegły tydzień odznaczył się tendencyą zwyżkową. Ceny papierów szły w górę a kurs ich okazuje się w ostatniej chwili najwyższym. W sobotę była berlińska giełda z powodu jubileuszowych uroczystości zamkniętą, co w szczególności na wiedeńską giełdę oddziaływało w kierunku mniej dodatnim. Inne zagraniczne giełdy odznaczały się również silną tendencyą. Obecnie bez wątpienia jest czas — »hossy«. Wielcy spekulanci pragną rozruszać drobny kapitał, zachęcić do kupowania, aby na dany znak wycofać się i kontraminować. Obecnie jeszcze kupują.

Oto niedzielne ceny niektórych papierów i waluty: Austr. kredyty 361·75 Anglobank 166·50. Bank krajowy 241·35. Koleje żelazne 355·—. Lombardy 100·25. Alpiny 84·50. Renta maj. 100·65. Losy tur. 59.60. Marki 59·47.

Ceny na giełdzie zbożowej i towarowej:

Pszenica 6·95 i 7·14; żyto 6·29; kukurydza 4·43; owies 6·10; rzepak 10·70; dowóz pszenicy 50 tysięcy cetn.-metr. — Ceny idą w górę. Spirytus 15·00; kartofle 3—9 ct.; cebula 3 - 10 ct.; szpinak 25·48 ct.; jabłka 10—50 ct.; gruszki 12—60 ct.; kasztany 25—35 ct. za kilo. Świeże jaja 30—35 sztuk za 1 złr.

Telegramy poniedziałkowe.

Krakowskie Tow. ubezp. i „Austrya".

Wiedeń. Obecnie wchodzi na pole dyskusyi sprawa wiedeńskiego towarzystwa asekuracyjnego „Austrya" o którego połączenia się z krakowskiem towarzystwem ubezpieczeń tyle już bezpotrzebnie rozprawiano. Otóż dowiadujemy się z autentycznego źródła, iż zupełnie usprawiedliwionemu oporowi hr. Badeniego zawdzięcza krakowskie towarzystwo, że zlanie się tegoż z „Austryą" nie nastąpiło. Hrabia Badeni miał na oku obok faktycznej niekorzyści dla krakowskiego towarzystwa ubezp. także i tę okoliczność, że niechciał dać powodu do twierdzenia, jakoby i on protegował krewniaków! Miał na myśli stanowisko brata swego, jakie zajmuje w rzeczonem krakowskiem Towarzystwie.

Cesarz w galeryi obrazów.

Wiedeń. Cesarz zwiedził w sobotę od wczoraj już zamkniętą wystawę obrazów hrabiego Milewskiego, chwalił bardzo własnoręczny portret mistrza ś. p. Jana Matejki, zatrzymał się dłużej i chwalił również obraz malarza Wodzinowskiego i wielu innych.

Kościoły wiedeńskie.

Wiedeń. Na zgromadzeniu towarzystwa budowy kościołów wiedeńskich przemawiał kardynał Grusza za budowaniem kościołów, zapewniając, że cesarza plany towarzystwa żywo interesują, odnośne rokowania z ministrem skarbu Dra Bilińskim już przeprowadzono.

Zgromadzenie ludowe.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się nader liczne zebranie robotników chrześciańsko-socyalnych — deputowany Gessmann miał prześliczną gorącą mowę w sprawie sprawiedliwego ustawodawstwa robotniczego. Socyalni demokraci chcieli naprożno tok obrad udaremnić hałasując i krzycząc.

Wydory do rady miasta Wiednia.

Wiedeń. Wybory nowej rady miasta Wiednia rozpisane zostały na dzień 17 lutego 1896 r. Antiliberalne stronnictwo nie wątpi, że wybory wypadną jeszcze bardziej korzystnie dla ich kandydatów jak przy ostatnich wyborach. Radni będą związani słowem honoru do głosowania za ponownym wyborem Dra Luegera burmistrzem miasta Wiednia.

Uczczenie dyrektora wystawy Marchwickiego.

Lwów. Towarzystwo przemysłowców wręczyło dyrektorowi Marchwickiemu biust za usługi oddane wystawie krajowej lwowskiej.

Zaspy na Bukowinie.

Czerniowce. Ruch na kolejach lokalnych z powodu zasp śnieżnych wstrzymano.

Dokumenta sprawy Artona.

Budapeszt. W skrzyni we wsi Petersdorf w Siedmiogrodzie znaleziono dokumenta francuskie, odnoszące się do sprawy panamskiej. Skrzynię odesłano z wszelkiemi ostrożnościami do Pesztu. Policya utrzymuje jak największą tajemnicę co do treści i doniosłości papierów. Mniemają, że Arton ważniejsze zabrał.

Fuzya stronnictw parlamentu węgierskiego.

Budapeszt. Zapewniają jako o fakcie dokonanym, zlania się stronnictwa sejmu węgierskiego a mianowicie partyi Apony'ego, hr. Szaparego i barona Banffy'ego, a to celem spokojnego przebiegu tysiącletniego jubileuszu założenia państwa węgierskiego. Wiadomość ta wywołała z powodu swej olbrzymiej doniosłości ważne następstwa i wzbudzi wielką senzacyę w kołach politycznych w Peszcie i w Wiedniu.

Zaraza na nierogaciznę.

Budapeszt. Zarzucają tutaj kołom interesowanym, że pomimo dwudziestodniowej kwarantanny wywożą masami nierogaciznę węgierską do Wiednia, bez względu na niesłychane skutki, ztąd wyniknąć mogące.

Stosunek Francyi do Niemiec.

Paryż. Przed pomnikiem narodowej obrony miał z powodu jubileusza wojny francusko-niemieckiej Baudin, wiceprezydent municypalnej rady pokojową mową znamionującą spokojne stosunki polityczne.

Więźniowie polityczni.

Rzym. Oficerowie włoscy jeńcy Menelika, są jak najlepiej traktowani.

Śmierć gubernatora.

Madryd. Gubernator wyspy Portoriko zmarł na żółtą febrę.

Armeńskie święta.

Konstantynopol. Pierwszy dzień armeńskich świąt Bożego Narodzenia przeszedł spokojnie, zakazano jątrzących kazań.

Książę orleański.

Turyn. Książę orleański, który złamał nogę ma się dobrze.

Wojna.

Massanach. Koło Makkale panuje powszechny spokój — sytuacya niezmieniona.

Nowy gubernator.

Madryd. Wasila przyjął urząd gubernatora wyspy Kuby, 24 stycznia odpłynie do Hawanny.

Nowy minister.

Madryd. Ministrem spraw zagranicznych mianowany Eldujan — złożenie przysięgi nastąpi dzisiaj.

Dobre ćwiczenia.

Budapeszt. Rozprawa sądowa przeciw miejskiemu diurniście, który za 30 do 40 reńskich fałszywie potwierdził kilkunastu żydom, że odbyli wojskowe ćwiczenia odroczono — rozprawa budzi senzacyę ze względu na opłacających się w ten sposób.

Armia kolonialna.

Paryż. Minister Cavaignac ma nadzieję, ulubiony swój projekt utworzenia armii kolonialnej wkrótce do skutku przyprowadzić.

wyścigi na lodzie.

Wiedeń. Wczoraj odbyły się na lodzie przepyszne wyścigi, próby szybkości ślizgania się — obecny był książę Koburg. Lód był nieco rozmokniety z powodu ciepłej temperatury.

Znowu Szeles

Budapeszt. Szeles, znany sprawca zamachu na pomnik Hentziego w Peszcie, został ponownie schwytany na granicy szwajcarsko-francuskiej.

Zgromadzenie antiliberalne.

Krems. Odbyło się tu wczoraj bardzo liczne zgromadzenie antiliberalnego stronnictwa — z Wiednia przybyło przeszło 300 osób. Przemawiali Dr. Lueger, Steiner, Dr. Scheicher i wielu innych.

Wybory do rady miasta Wiednia.

Wiedeń. Nieprawdą jest, jakoby antiliberalne stronnictwo miało cofnąć rekurs przeciw rozwiązaniu rady miasta, gdyby protest miał wpłynąć na odroczenie wyborów ludowych do rady miejskiej.

Chińska pożyczka.

Londyn. Chińska pożyczka zawartą została z pomocą chińsko-niemieckiego banku zatem z pominięciem angielskich kapitałów - jest to dowodem, że Niemcy także i w Chinach Anglię ubiegają.

ZARZĄD MŁYNÓW PAROWYCH
MAURYCEGO BARUCHA
W PODGÓRZU

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, **że sprzedaje nadal jak dotychczas**

MĄKĘ

powszechnie uznaną za najlepszą a wymielaną w swych młynach parowych.

Oprócz sprzedaży mąki i krup, jaka się odbywa przy młynach tejże firmy, żaden kram ani sklep w Podgórzu do odbycia tychże upoważniony nie został i takowej też na skład nie otrzymał.

ZARZĄD.

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. J. SYROP

b. lekarz kl. dent. w Berlinie

otworzył

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

w Krakowie, ul. Grodzka 20.

Browar J. C. W. Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

poleca swe

Piwo i Porter Żywiecki

analizowane i przez pierwsze powagi lekarskie za najlepsze uznane.

Do nabycia:

w składach w Krakowie ul. Floryańska L. 25, oraz w handlach korzennych i delikatesów.

Cena porteru: pół butelki 16 ct., 1 butelka 20 ct.

Z poważaniem **ZARZĄD BROWARU.**

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK

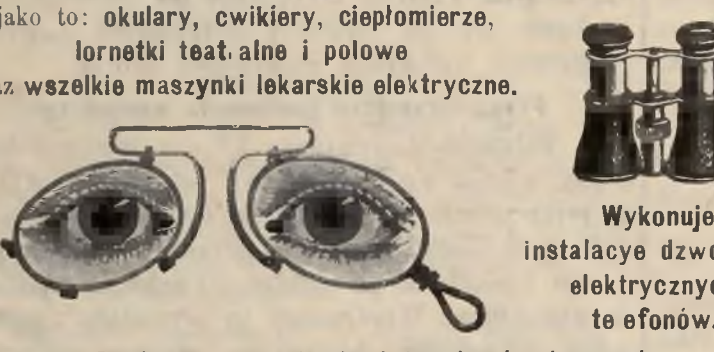
Kraków, Rynek Główny, linia A-B, 39,

poleca

wyroby optyczne w najlepszem wykonaniu

jako to: **okulary, cwikiery, ciepłomierze, lornetki teatralne i polowe**

oraz **wszelkie maszynki lekarskie elektryczne.**



Wykonuje instalacye dzwonków elektrycznych i telefonów.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

FABRYKA PERFUMERYI.

Laboratoryum chemiczno-kosmetyczne

JÓZEFA ŚLECZKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek główny L. 22

(w domu własnym)

poleca:

Perfumy, Wody kwiatowe, Mydła,

Pudry, kosmetyki

i wszelkie środki w zakres perfumeryi wchodzące.

Cenniki darmo.

Magazyn Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca:

Bieliznę damską, męską i dziecinną

w olbrzymim wyborze i po cenach najprzystępniejszych.

Kompletne **WYPRAWY** ślubne, jakoteż uczniów i uczennic.

Ubrania gotowe dla dzieci.

PŁÓTNA we wszystkich gatunkach, krajowe i zagraniczne, szyrtyngi, oxfordy, kretony, satyny i batysty.

Nowości na suknie damskie, gładkie i fantazyjne.

Nadzwyczaj tanie HALKI kretonowe, wełniane i jedwabne.

PARASOLE męskie i damskie. CHUSTKI jedwabne na szyję i SZALE SZNELOWE.

Znaczny wybór

KOŁDER wełnianych i jedwabnych, KAP na łóżka i KOCÓW.

Pończochy i skarpetki od najtańszych do najdroższych.

CHUSTKI do NOSA w ogromnym wyborze od 90 centów tuzin.

KONFEKCYA DLA DAM:

Bluzki, Szlafroki, Matinés według najświeższych sezonowych fasonów. — Największy skład oryg. bielizny prof. Jägera oraz trykotowej i bawełnianej.

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

przyjmuje dalszą subskrypcyę na udziały 50 kor. i wkładki oszczędn. na 6%.

Wypłaca dywidendę za rok ubiegły 10%.

CHEMICZNO-MIKROSKOPIJNE LABORATORYUM

dla badań medycznych, higienicznych i technicznych

Dra Maxa i Dra Adolfa Jolles'a w Wiedniu.

K. G.: Nr. 17622, Str. K.: Nr. 1699=119 C.

Wiedeń, dnia 27/4 1895 r.

Poświadczenie.

W^ny Rudolf Herliczka

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH

„POLONIA"

w KRAKOWIE.

Niniejszem pozwalamy sobie przesłać Panu poniżej zamieszczony rezultat dokonanej analizy bibułki cygaretowej **„VERGE BLANCHE"**, z oznaczeniem jej chemicznych i hygienicznych własności.

Wynik analizy:

1 metr kwadratowy rzeczonej bibułki waży: **9·753 gr.**
i zawiera substancyj spalnych . . . . **9·6620 gr.**
substancyj nie ulegających spaleniu . . **0·0908 „**

Zawartość popiołu tejże bibułki cygaretowej okazała się zupełnie normalną, przeto i dym, który substancyami spalnemi w przewodzie się łączy, jest również normalny, **a wreszcie lotnych, zdrowiu szkodliwych substancyj organicznych jak i nieorganicznych przy analizie nie znaleziono, skutkiem czego**

bibułkę cygaretową **„VERGE BLANCHE"**

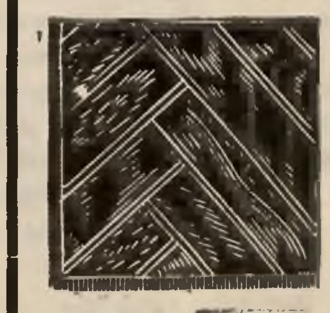
pod względem higienicznym jako za zupełnie odpowiednią uznajemy.

CHEMICZNO-MIKROSKOPIJNE LABORATORYUM

Dra MAXA i Dra ADOLFA JOLLES'a.

Dr. Max m. p. *Dr. Adolf Jolles m. p.*

c. k. zaprzysięgli rzeczoznawcy sądu handlowego w Wiedniu.



POSADZKI

doskonałego wyrobu i rozmaitego rodzaju poleca po nader umiarkowanych cenach

MAURYCY LANGROK

w Krakowie, ul. Kolejowa, L. 2

OPRAWIA

fotografie, sztychy, obrazy

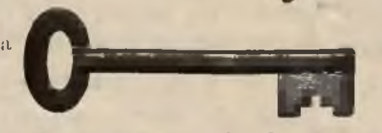
w ramy i szkło, szybko i najtaniej

HENRYK FRIST

Kraków, ul. Floryańska l. 39.

Schichta **MYDŁO JĘDRNE**

prawnie zarejestrowana **marka ochronna**



dobrze wyschłe, wzorowo czyszczące, bardzo oszczędne w użytku — zagwarantowane jako czyste i nieszkodliwe dla bielizny i rąk — w ogóle najlepsze ze wszystkich jędrnych mydeł.

Nikt nie pożałuje pierwszej próby.

Do nabycia w Krakowie u pp.:

J. F. Fiszera, J. Wentzla, J. Sykutowskiego, Reima i J. Friedricha. Romana Drobnera, Jana Eklera, Jana Nagla i J. Kemplera.

MLECZARNIA

dóbr Łuczanowice

Karmelicka 1, Podwale 8.

poleca się względom Szanownej Pu liczności.

Filia Wiedeńskiej Fabryki

Ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro

poleca na każdy sezon

bogato zaopatrzony

Skład ubiorów męskich i dziecinnych

wykonanych we własnym zakładzie

z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych

podług najnowszej mody.

Główny Skład

SZKŁA i PORCELANY

w Krakowie, Rynek główny Nr. 16,

naprzeciwko kościoła św. Wojciecha

WŁ. TOMASZEWSKIEGO

bogato zaopatrzony,

poleca Szan. Publiczności wszelkie wyroby tak z porcelany, fajansu, majoliki, szteingutu, jak i ze szkła,

od najpojedynczszych do najwytworniejszych

po cenach umiarkowanych i stałych.

Serwisy stołowe do herbaty, do kawy,

GARNITURY do MYCIA.

Firma zaopatrzona w rozliczne towary, poleca zwłaszcza **Samowary tulskie i Herbatę rosyjską z ostatniego zbioru.**

ROMAN SILBERBACH

w Krakowie, Telefonu Nr. 141.

Skład wszelkich artykułów budowlanych

i FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

poleca:

Portland-Cement opolski i szczakowiecki,

wapno hydrauliczne, prawdziwe kufsteinskie, rury kamionkowe glazurowe zewnątrz i wewnątrz, papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne, łupek morawski, angielski i francuski, posadzki cementowe i steingutowe, rury betonowe, dachówki falcowane, oraz wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły.

Jako przedsiębiorca wykonuje pokrycia dachów

łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą czyli tekturą ogniotrwałą, jakoteż

DACHÓWKĄ

po cenach najumiarkowańszych.

A. Szafrański

Kraków.

Największy i pierwszy

koncesyonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„Pompes Funebres"

posiada w wielkim wyborze

TRUMNY

metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien.

Wszelkie ubrania żałobne.

KRZYŻYKI, KRZYŻE NAGROBKOWE

Pomniki kamienne.

Zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia jak i do wynajęcia.

KATAKUMBY

do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór wieńców

z sztucznych i żywych kwiatów.

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany

tylko oszklone i piramidalne.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

Remizy,

Powozy parokonne i jednokonne.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie

po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.



Zakład urządzał pogrzeby ś. p.

Kraszewskiego, Zyblikiewicza, Mickiewicza, Matejki.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowych

w Krakowie, ul. Berka Joselowicza L. 19 **JAKUBOWSKI & JARRA** w Krakowie, ul. Berka Joselowicza L. 19

Odznaczona we Lwowie na Wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej Wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. ministerym handlu, ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności swoje wyroby z nowego srebra (neusilbru czyli tak zwanego chińskiego srebra) z bronzu i ze srebra prawdziwego na zamówienia **w magazynach własnych: w Krakowie, Sukiennice L. 26,** we Lwowie Rynek 37 oraz u kupców znaczniejszej części miast Galicyi, na Bukowinie i Węgrzech, jako to: **Sztućce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oxydowane, niklowane, złocone, kościelne jak monstrancye, kielichy, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze i t. p.** Przyjmuje wszelkie reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu lub galwanicznie. **Wypożycza nakrycia stołowe, na większe zabawy, zebrania, wesela i t. p.** Ceny przystępne bardzo umiarkowane.

ADMINISTRACYA WAPIENNIKÓW I KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE, KAMIEŃ BUDOWLANY, BRUKOWY i SZUTER.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu telef. Nr. 161, Zarząd Wapiennika w Podgórzu telefon Nr. 162, WP. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

PIWO BUTELKOWE

Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO w PILZNIE

nabyć można **w jeneralnej Reprezentacyi dla Galicyi i Krakowa**

począwszy od 10 butelek z dostawą bezpłatną do domu

ulica GRODZKA L. 62, Nr. telefonu 205.

Wydawcy: **Maryan Orłowski i Spółka.** Czcionkami drukarni **Józefa Fischera w Krakowie.** Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Turnau.**